Nr. 348. Lwów, Sobota dnia 15. Grudnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Walerjana.
Jutro: Adelajdy.
Pojutrze: Łazarza b.

Grecko-katolickie.
Sofoniji.
Wawrzyńca.
Sawwy.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 55 m.
Zachód „ o 4 g. 57 m.
Barometr 776. Mróz.

Dwie mowy dra Kronawettera.

W dyskusji nad ustawą wojskową wystąpił deputowany wiedeński znowu ze świetnemi mowami, nacechowanemi śmiałością i niezawisłością prawdziwego reprezentanta ludu. Podajemy obie, według Reichsrt. Cor. w streszczeniu.

Pierwszą wypowiedział dr. Kronawetter przy §. 3. który opiewa: „Armja i marynarka wojenna przeznaczone są do obrony monarchji przeciw nieprzyjacielowi i dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnątrz państwa". Ponieważ większość zamyka często dyskusję, przeto dr. Kronawetter wystąpił przedewszystkiem przeciw podobnemu nadużyciu regulaminu, ażeby przeszkadzać deputowanym wypowiadania opinij. Jeżeli nie macie już szacunku dla nas, to miejcie go przynajmniej dla wyborców, którzy za nami stoją. Wprawdzie twierdzono tu, że z mów niema żadnego pożytku, jeżeli się jednak z tego stanowiska zapatrywano, to trzeba było już konsekwentnie postępywać i zamiast w komisji nad ustawą obradować, daleko prościej było tylko obliczyć głosy za i przeciw. W obec jednak postępywania, jakie obecnie stało się ulubionem, egzystuje obecnie pewna liczba uprzywilejowanych mowców, którzy mają prawo wypowiadania co im się podoba, pewna zaś liczba takich, którzy nie należą do szeregu wybranych i przez Boga obdarzonych (wesołość) i ci muszą milczeć. Następstwo takiego postępywania będzie takie, że użyjemy wszelkich środków aby zwalczyć ten teroryzm.

Mowca wnosi, aby w § 3. po słowach „przeznaczone są" dodać słowo „tylko". Nie uchodzi, aby na kogoś wszystkie obowiązki obywatela państwa zwalać, zaprzeczając mu równocześnie praw obywatelskich. Wszystkie państwa, które zaprowadziły obowiązek powszechnej służby wojskowej, nadały również i prawo powszechnego głosowania i jeżeli odpisywano już tak dosłownie niemiecką ustawę wojskową, to należało również i owe prawo odpisać, które dozwala każdemu obywatelowi zabierać głos w parlamencie. Jak długo my obywateli państwa na tym stopniu nie postawimy, nie mamy żadnego prawa żądać od tych politycznie umarłych, ażeby kark swój i skórę swoją nadstawiali. Było to obowiązkiem ministra obrony krajowej, nakłonić swoich kolegów w radzie ministerjalnej, ażeby wnieśli zmianę konstytucji na podstawie powszechnego głosowania. Jak długo to nie nastąpi, będę zawsze głosował przeciw każdej ustawie wojskowej, jak to obecnie czynić zamierzam, że przeciw wszystkim paragrafom głosować będę.

Przez § 3. jest wypowiedzianem, że wojska austrjackiego nigdy nie można używać do wojen zaczepnych. Zadaniem reprezentantów narodu byłoby kontrolować, ażeby to prawo było przestrzegane, tego jednak w ustawie nie ma. Postanowienie więc to, jak wiele innych jest tylko pięknym frazesem, który znachodzi się na papierze, w rzeczywistości zaś niema żadnego znaczenia. Mówiono bardzo wiele o konieczności uchwalenia tej ustawy i o ogólnym stanie, w jakim znajdują się europejskie mocarstwa. Niemcy, Rosja, Francja przemaszerowały w oczach naszych i powiedziano nam: Ustawa ta nakłada na ludność ogromne ciężary, ale tak się stać musi. Właśnie dla tego należało się postarać o gwarancję, ażeby § 3. przestrzegano i wojsko jedynie w obronie państwa było używane. Gwarancja ta może pochodzi od tych, którzy w pierwszej linji swoją krew i mienie w czasie wojny ofiarują. Gdy raz wszyscy obywatele będą mieli prawo wysełania reprezentantów swoich zapatrywań i praw, wówczas skończy się z wojnami. Nie mówię jako marzyciel lub fantasta. Narody nie borykają się ze sobą i jeżeli po obecnej porze reakcyjnej, która panuje wszędzie, zabłyśnie jutrzenka, to znajdzie się ona w zgromadzeniach i kongresach, na których radzić będą maluczcy i najbiedniejsi, bez względu na narodowość i mowę. Tym nie wpadnie na myśl mówić o prowadzeniu wojny. Interes bowiem w prowadzeniu wojen zupełnie odpadnie, gdy wola państwa i ludu wola będzie jednakowa. Jak długo inne czynniki, a nie ludy kierują wolą państw, tak długo inne będą interesy i zamiary niż ludowe, a te czynniki dążą do wojen. Jeżeli jednak wybitni mężowie w państwie lub mocarstwie, które posiada połowę kuli ziemskiej, sądzą że jeszcze za mało posiadają, lub dla jakich innych przyczyn ze sąsiednim narodem — nie, nie z narodem, ale z mężami, którzy wolę państwa konstruują — w konflikt wpadną, wówczas wzywa się ludy. A natenczas musi każdy mężczyzna porzucić żonę i dzieci, porzucić swoje rzemiosło na to, aby innym ludziom głowy rozbijać, ludziom, których nigdy w życiu nie widział, o których nic nie wie i którzy mu nic złego nie uczynili. Gdy nastanie czas, że narodom nie będą narzucać celów nic ich nie obchodzących, gdyż interes państwa będzie interesem ludów, wówczas nie będzie potrzeba takich paragrafów, które wyraźnie zastrzegają, że armję można używać tylko do obrony własnej. We wielkich masach ludowych nie istnieje szowinizm; nędza, bieda, troski i potrzeby codzienne do innych raczej prowadzą celów bez względu na język narodu, niż do prowadzenia wojny. Takie też tylko państwo ma przyszłość, w którem wojny i ustawy wojskowe będą niemożliwe.

Mowca oświadcza, że do wniesienia tej poprawki skłoniła go ta okoliczność, że w Austrji używają wojska i do innych celów. Jeżeli gdzie robotnicy strajkują, natychmiast posyła się żołnierzy do fabryk i każe się im pracować. To jest nadużycie i za to powinien być minister postawiony w stan oskarżenia. Tego nie można tłumaczyć potrzebą utrzymania porządku i bezpieczeństwa. To są frazesy. Jeżeli strajkujący porządek naruszą, to wojsko niezawodnie wystąpi — ale kazać pracować żołnierzom w miejsce robotników, w żaden sposób nie uchodzi, w końcu bowiem każecie żołnierzom „koziołki wywracać" dla utrzymania spokoju.

Rząd nas nie umie obronić przed „ringami", które kapitał stwarza. Mamy więc „ring kukurudziany", „niciany", „miedziany", „węglany" (we Lwowie „piwny") i musimy obecnie we Wiedniu o 4 centy drożej płacić za cetnar metr. węgla. I jeżeliby robotnicy w kopalniach węgla zaczęli strajkować, wówczas poszle się żołnierzy do kopalni i powie im się: Musicie tam pracować, ażeby ojcowie i bracia wasi we Wiedniu, za węgiel drożej płacili! (wesołość). Państwo nie powinno się mieszać między przedsiębiorców a robotników pod żadnym warunkiem. Jeżeli wolno panom tworzyć np. „ring kukurudziany", ażeby za swój produkt większą cenę otrzymać, dlaczego nie miałoby być wolno robotnikowi, cenę swojej pracy podwyższać bez obawy, że miejsce jego we fabryce zajmie żołnierz. Ci jednak ludzie są wyzuci z wszelkich praw, wolno im jedynie nosić broń, musztrować się, mobilizować i dać się zastrzelić, chociaż nie będą wiedzieć za co — politycznych praw nie mają żadnych. Gdy zaś strajkują, wówczas wskutek rozkazu nachodzą ich własne dzieci i krewni, aby stłumić strajk.

W końcu mowca poleca ponownie swoją poprawkę. (Huczne oklaski).

Drugi raz przemawiał dr. Kronawetter w debacie nad § 8, który brzmi:

„Obowiązek służby trwa: 1) w wojsku:

a) 3 lata w linji, a 7 lat w rezerwie;

b) 10 lat w rezerwie dopełniającej dla tych, którzy bezpośrednio do niej zostali asenterowani;

2) w marynarce wojskowej: cztery lata w linji a pięć lat w rezerwie i trzy lata w obronie morskiej;

3) w obronie krajowej, względnie w rezerwie dopełniającej:

a) dwa lata dla tych, którzy po odbytej służbie obowiązkowej w linji i w rezerwie przeniesieni zostali do obrony krajowej;

b) 12 lat dla tych, którzy bezpośrednio do obrony krajowej zostali asenterowani.

P. Kronawetter żałuje, że Izba tak mało uwagi zwraca na ten tak ważny paragraf. Przed laty dziesięciu traktowano ten paragraf w sposób daleko odpowiedniejszy; przedłożonem było nawet wotum mniejszości, które domagało się zniżenia pod pewnymi warunkami służby w linji na dwa lata.

Dziś kwestji tej w komisji wojskowej nawet nie poruszano. Dowodzi to, że nasz parlamentaryzm cofnął się wstecz. Wprawdzie minister obrony krajowej uroczyście zwrócił uwagę komisji na to, by dawała cesarzowi to, co jest cesarskiem. Ależ my posłowie chcemy też dać ludowi to, co jest ludowem. (Brawo! na lewicy). Przecież cel trzyletniej służby prezencyjnej nie w tem polega, żeby żołnierz przez trzy lata chodził w uniformie na spacer, ale w tem, by się wykształcił do swego zawodu jako wojownik. Konsekwencje zbyt długiego, niczem nieusprawiedliwionego czasu służby są jak najsmutniejsze dla dobrobytu narodowego. Mamy wprawdzie silne wojsko, ale naród ekonomicznie słaby; spowodowany przez to brak sił roboczych wpływa szkodliwie na każde pojedyncze gospodarstwo. Gdybyśmy mogli obliczyć, jakie finansowe znaczenie dla budżetu pojedynczej rodziny ma służba wojskowa jednego jej członka i gdybyśmy to zesumowali dla wszystkich rodzin w państwie, to z przerażeniem zobaczylibyśmy sumę, która w ten sposób straconą zostaje dla dobrobytu narodowego. Tem więcej prawa ma naród żądać, by służba prezencyjna nie trwała dłużej, niż tego koniecznie potrzeba. Temu żądaniu nie czyni jednak projekt obecny ani odrobiny zadość.

Armja składa się z wojska i obrony krajowej; obrona krajowa nie musztruje się przez trzy lata. Albo ta obrona krajowa jest coś warta, w takim razie można ludzi w ciągu 14 dni do roku wyuczyć tak samo dobrze rzemiosła wojennego, jak w ciągu 3 lat, albo ona nie warta nic, a w takim razie szkoda w ogóle pieniędzy, które na nią wydajemy. Jeden jedyny rok służby ma wystarczyć na wykształcenie dobrego oficera. Dla czegożby więc dwa lata nie wystarczyły, żeby z prostego chłopa zrobić dobrego żołnierza? Rzecz pewna, że inteligencja i zręczność muszą iść w parze, ależ nie poniżajmy stopnia kulturowego naszego narodu twierdzeniem, że ten młody człowiek, który przychodzi ze świadectwem matural-

Kaloszy rosyjskich

które uznane zostały powszechnie za najlepsze

poleca **najtaniej**

JEDYNY GŁOWNY SKŁAD

w specjalnym magazynie wyrobów gumowych

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca **Wełne owczą do watowania** i to:

Wełnę mięszaną z bawełną 1 kilogram złr. 2·80

Wełnę czysto-wełnianą 1 kilogram złr. 3·50

Wełnę czysto-wełn. najlep. jakości kilo złr. 4·— białą lub czarną.

Przedpłata na „Kraj" razem z „Przeglądem lit." wynosi rs. 3 kwartalnie.

KRAJ

„Kraj" wychodzi w Petersburgu co tydz. w rozm. 24str., „Przeg. lit. 16 str.

TREŚĆ N-ru 46-go „KRAJU":

Artykuł wstępny: Zapowiedziana reforma sądów gminnych w Królestwie i ich działalność. ***Artykuły i korespondencje:*** Po wyborach w Poznańskiem, p. *Domarata*. O układach z Rzymem. Listy ze wsi, p. *Rolnika z nad Wisły*. Kanonizacja Ś go Włodzimierza, p. *I.*

Fejleton: Fantasmagorye o walce kulturnej między Azją i Europą, p. *ik*. P Chorąży jako solista, p. *ls*. Rozmowa korespondenta z „panem", p. *wz*. Z teki humorystycznej.

Dział zagraniczny: Z daleka i z blizka: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Średnika*, z Poznania p. *Domarata*, ze Szląska pruskiego d. *Resurrectusa*, z górnego Szlązka p. *Bytomiaka*, z Wiednia p. *Tertiusa*, z Berlina p *Waltera*, z Brukseli p. *M. W.* i t. d. Echa słowiańskie (Listy koresp. „Kraju"). Z politycznego świata, p. *L. S.* Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne („Z tygodnia"). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika miejska p. *Subtytuta*. Drobne wiadomości).

Listy z prowincji: z Wilna p. *Ign. L., Zac.*, i *N.*, z Białegostoku p. *P. Q. R.*, z Mińska p. *Scarabeiusa*, z Mińskiej gub. p. *Al. Jel.*, z Nowogródka p. *H. S.*, z Żytomierza p. *B. Markora*, z Kowelskiego pow. p. *Kropkę*, z Kijowa p. *Mikołaja Trzaskę*, z Białej-Cerkwi p. *T. Zaw.*, z Saratowa p. *Mrówkę* i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna ***Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.***

Ekonomista. Jarmark w Niżnym-Nowogrodzie, p. *Okt. Jeleńskiego*. Listy ekonomiczne: z Wilna, p. *Wik. Mańkowskiego;* z Szawelskiego pow., p. *Probusa;* z Mińska, p. *A. J.;* z Humańskiego pow., p. *Kar. Jokisza*. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości) Tydzień giełdowy, p. *Ad. Mł.* Z rynków towarowych, p. *In.*

Doniesienia. Odpowiedzi redakcji. Zaślubiny i Nekrologa. ***Ogłoszenia.***

PRZEGLĄD LITERACKI.

Ta trzecia. (Z pamiętnika malarza) p. *Henryka Sienkiewicza* (d. c.) ***Zaduszki,*** p. *J. W.* ***Celowość w przyrodoznawstwie,*** p. *Adama Mahrburga* (dok.) ***Co zostanie?*** wiersz *T. L.* ***W ojczyźnie „szlachciców".*** „Die Heimat der Szlachcicen", p. *Edwarda Lubowskiego* (d. c.) ***Po ludzku.*** Z zapomnianego dziennika, p. *W. Krestowskiego* (z rosyjskiego c. d.). ***Książe Adam Czartoryski*** (według Tatiszczewa p. c.). ***Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcji „Kraju". Treść pism. Bibljografja tygodniowa.***

NOWA USTAWA

o oględzinach mięsa i bydła

Zbiór przepisów obowiązujących w Galicyi

od 1. grudnia 1888.

wraz z dopiskami i wyjaśnieniami ułożyli **A. Littich** i **Dr. A. Barański** wyszła nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

Cena 50 cent., z przesyłką pocztową 55 centów.

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko" wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 otrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka" gratis. Adres: „Światełko", Lwów, ul. Czarneckiego l. 1.

Najtaniej!

poleca

Magazyn HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ulica Halicka l. 6.

do ubierania Bożego drzewka

jako to: świecidełka, lichtarzyki, bombonierki, jakoteż kompletne sortimenta od 1·50 do 5 złr.

KSIĘGARNIA

skład, wypożyczalnia nut muzycznych

oraz

expedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie — poleca

Zbiór kolęd ułożony do śpiewu lub na sam fortepian przez Józefa Sierosławskiego z piękną ryciną kolorowaną; cena złr. 1·20.

Niewątpliwie pewny i znaczny

Dochód uboczny

podaje się rzetelnym osobom ze strony **najznaczniejszego** domu bankowego przez objęcie

AJENCJI.

Powodzenie jest niezawodne z powodu **każdemu dogodnego** najrzetelniejszego i najpraktyczniejszego **nowego** sposobu

Sprzedaży Losów.

Oferty z podaniem obecnego zatrudnienia należy wysełać do

Josef Anton Havas

Budapeszt

Josefplatz Nr. 4.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogram. 80 cent. w. a.

Podejmujemy się

przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.

sklepu po dziś dzień. Część uwięzionych wypuszczono, resztę zatrzymano częścią w aresztach policyjnych, częścią odesłano do sądu. Dzisiaj przyjechał adwokat Traenkla z Wiednia i *wniósł skargę do prokuratorji.*

Czeladź zbiera się po domach i placach publicznych, radzje się po poradę tu i ówdzie. Tymczasem mróz bierze na dobre, w tej chwili dochodzi do 15 stopni.

Listy z kraju.

Żółkiew 12. grudnia. *(Przedstawienie amatorskie. Posiedzenie rady gminnej i organizacja szkoły chłopców).* Zapowiedziane na 8. bm. pierwsze przedstawienie amatorskie odbyło się ku ogólnemu zadowoleniu. Gra pań i panów amatorów, którzy z zamiłowaniem role swoje wystudjowali przewyższyła wszelkie oczekiwania. Szczególnie wymienicie oddaną została rola Pawłowej w „Kawalerze marcowym“ i przyznać musimy p. amatorce z całą słusznością, że wyborna gra jej zaintrygowała całą dość licznie zgromadzoną publiczność. Niemniej udatnie oddane zostały rola tytułowa i rola Grzępileckiego, jakoteż role „Ździebka i Filipa w „Podejrzanej osobie“. Dochód z przedstawienia, jak na nasze stosunki był dość znaczny, wynosił bowiem 85 zł., a przeznaczony jest na razie na pokrycie kosztów urządzenia sceny, dekoracji i niezbędnych przyborów.

D. 10. bm. odbyło się pod przewodnictwem p. burmistrza Skólimowskiego walne posiedzenie rady gminnej.

Obok wielu innych spraw, postanowiono na interpelację radnego p. Jeziorkowskiego poczynić stanowcze kroki do zorganizowania tutejszej szkoły chłopców.

Fakt to pocieszający, dotychczas bowiem nasi mieszczanie z absolutną obojętnością patrzali na anormalny stan tej szkoły, która ani samemu miastu ani społeczeństwu wogóle pożytku przynieść nie może. Posady nauczycieli przy tej szkole z niepraktykowaną nigdzie niską płacą, bo 320 zł. rocznie, wypłacaną przez OO. Dominikanów przy tem kardynalnem zastrzeżeniu, że żaden nauczyciel na tej posadzie stabilizować się niema prawa i z tego wynikające częste zmiany nauczycieli, zależne zwykle od różnorodnych widzimisię, oto główna przyczyna wadliwości tej szkoły, bo i któż z nauczycieli zdoła przy tak nędznej płacy, nie mając zabezpieczenia przyszłości własnej i swoich rodzin przy najlepszych chęciach skutecznie pracować?

Uchwalono dalej wysłać deputację złożoną z sześciu radnych do p. namiestnika z gratulacją i prośbą o popieranie spraw odnoszących się do gminy naszej. Załatwiono dalej niektóre sprawy odnoszące się do budowy domów, mianowicie przy ul. krawieckiej gdzie, jak słusznie uznano, przepisy budowlane z całym rygorem przestrzegane być powinny, a wreszcie sprawę o spaloną szopę koło cegielni, której wybudowanie poruczyło miasto przedsiębiorcy, a ten nie oddawszy dotąd szopy na użytek miasta, upomina się, by mu miasto przyznało zwrot poniesionej przez pożar szkody.

Zaleszczyki 11. grudnia. *(Gwiazda).* W stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ odbyły się onegdaj wybory nowego Wydziału. Mieszczaństwo stanęło przy urnie wyborczej prawie kompletnie i solidarnie, członkowie z innych sfer tylko okazowo. Głosowało członków tylko 34, chociaż zwyż 80 do Stowarzyszenia należy. Wybrani zostali panowie: Promiński prezesem, Bogdanowicz wiceprezesem, Piestrakiewicz gospodarzem, Grzymałowicz kasjerem, Schwarc Fryderyk bibljotekarzem. Na zastępców wydziałowych powołano panów: Tustanowskiego, Simonowicza i Ziółkowskiego. Wybory odbyły się spokojnie i całkiem na sucho. Krąży anegdotka, że jeden z wybranych dygnitarzy, wielki filut, obiecał dzień przedtem w razie swego wyboru trzy ćwiartówki. Po wyborze swoim do którego wcale nie wzdychał, zagadnięty poufnie o owe ćwiartówki, odrzekł, że natychmiast przyszle, ale próżne, bo takie tylko ma w domu swoim na składzie. Koncept, jeśli nie prawdziwy, to w każdym razie dowcipny.

Z członków starego wydziału zasługują na szczególne uznanie pp. Antoni Gross, notarjusz i i Józef Tomka, obywatel stolarz. Obaj rzetelne usługi oddali Stowarzyszeniu. Pan Gross, princeps inter pares, w mieście naszem, kilkuletni prezes Stowarzyszenia, jest ogniskiem, około którego wszystko się skupia w każdej uczciwej i użytecznej pracy publicznej. Jako prezes „Gwiazdy“ okazał wiele ducha koncentracyjnego, popularnością swoją przysporzył Stowarzyszeniu wielu członków, dbał o wzrost i bogactwo bibljoteki, a chociaż w ostatnim roku swego prezesowstwa dla nawału czynności zawodu swego, nie mógł całkowicie poświęcić się na usługi „Gwiazdy“ mimo to w rocznikach tej korporacji zaszczytne zajmie miejsce dla zasług rzeczywiście wyświadczonych i i najlepszych chęci, by „Gwiazda“ była prawdziwą gwiazdą, oświacającą umysł klasy roboczej i zagrzewającą jej serce do czynów zacnych i uczciwych.

Pan Tomka, to prawdziwy piastun „Gwiazdy“, jej założyciel przed laty jedynastu po powrocie swoim z Wiednia, przechodzący wszystkie jej szczeble hierarchiczne, od prezesa począwszy aż do kasjera, na któremto ostatniem stanowisku niepospolicie się zasłużył wzorowem prowadzeniem rachunków i wielką gorliwością, by ta „Gwiazda“, to dziecię jego niejako, światłem swojem oblewała coraz szersze kręgi mieszczaństwa. Czarna intryga i złośliwość ludzka obaliła p. Tomkę ze stanowiska, które tak chlubnie i z uczuciem wewnętrznej dla siebie radości zajmował i łza potoczyła się po jego poczciwej twarzy, gdy się dowiedział o wyniku głosowania. Ta łza, jak kropla paląca, spłynie na tych, którzy tak czarną niewdzięcznością odpłacili się p. Tomce, za jego kilkunastoletnią pracę najbezinteresowniejszą około rozwoju „Gwiazdy“.

Kolonja polska we Wiedniu.

(Z) **Wiedeń** 12. grudnia. W ostatnim czasie żywszy ruch zapanował wśród Polaków tu zamieszkałych. W stosunkowo krótkim czasie odbyły się tu trzy wiece, dwa obchody narodowe, nie wliczając wieczorka inauguracyjnego „Ogniska“. O wiecu pierwszym i drugim w swoim czasie donosiłem. Trzeci w niedzieli 9. bm. odbyty nie dorównał treścią rozpraw dwom pierwszym, na których, jak wiadomo omówiono piekące sprawy stowarzyszeń polskich i przeprowadzono oddawna pożądane zlanie się dwóch stowarzyszeń „Zgody“ z „Pracą“. Trzeci wiec miał charakter odmienny. Wprawdzie uczestników było bardzo wiele, niebrakło też grona posłów, żywo zajmujących się sprawami polskiemi we Wiedniu, ale komitetowi urządzającemu nie możemy oszczędzić zarzutu, że przed wiecem, którego program był: *zastanawianie się nad urządzeniem wystawy produktów galicyjskich we Wiedniu,* nie stanął ze ścisłym programem, że nie podał konkretnego substratu do obrad. I tylko tej okoliczności przypisać należy, że się dużo „mówiło“ o zakładaniu „Lagerhäuser“, że poetyzowano o finansowaniu miljonowem tam, gdzie jeszcze nie wiedzieć, kto sprawę bazaru weźmie w rękę i jak nią pokieruje. Ostatecznie wiec powziął praktyczną uchwałę, oto upoważniono stowarzyszenie „Zgodę“ do zwołania ankiety celem zbadania planu wystawy, a zbadawszy, zwołać ponownie wiec i temuż już przedkładać ewentualne konkretne, wprawdzie mniej poetyczne, ale za to praktyczne wnioski liczące się z rzeczywistością, a nie bujną fantazją.

O szlachetnej ruchliwości tutejszego stowarzyszenia akademików Polaków skoncentrowanych w „Ognisku“ już dawniej pisałem. Stowarzyszenie to urządziło w krótkim stosunkowo czasie trzy wieczorki, jeden poświęcony akademikom Polakom, świeżo z kraju przybyłym, dwa inne poświęcone obchodom narodowym i pamięci nieśmiertelnego Adama Mickiewicza i rocznicy

---

Pan Roy Pole obejrzał się żywo i ujrzawszy znikającą we drzwiach suknią Alicji, pospieszył za nią.

Lady Alicja nie słyszała już ani słowa z tego, co z młodzieńczem ożywieniem odpowiadał jej lord Conway. Odprowadzała pana Roy Pole'a do drzwi spojrzeniem, którem patrzyłaby mysz na wywiedzionego w pole kota.

XVIII.

Alicja zalewała się łzami. Słysząc zamykające się drzwi jadalnego pokoju, odwróciła się machinalnie i, zobaczywszy pana Roy Pole'a uczuła się w obowiązku zwalczyć wzruszenie i udawać zupełnie spokojną.

— Co ci jest, kochanie moje? — tkliwie spytał pan Roy Pole, nie dając się oszukać udanym spokojem.

— Pan się gniewa na mnie! — drżącemi od łez usteczkami odrzekła.

Czyż ja mogę gniewać się na ciebie, Alicjo? — z uśmiechem odpowiedział pan Roy Pole, który w samej rzeczy nie wyobrażał sobie, aby istnieć mógł człowiek, zdolny gniewać się na tę śliczną istotkę, która teraz, dla ukrycia łez, odwracała od niego złocistym warkoczem okrytą główkę.

— Doprawdy? Nie gniewa się pan wcale, ani troszeczkę?

— Ani troszeczkę... chciałbym nawet pomówić z tobą. Włóż, Alicjo, co ciepłego, pójdziemy do ogrodu.

— Zaraz! natychmiast! — zawołała i naprędce porwawszy płaszczyk, zarzuciła go na siebie z pospiechem. — Chodźmy, — nagliła. — gotów jeszcze ktoś przyjść i towarzyszyć nam do ogrodu.

I z żywością, uśmiech na usta pana Roy Pole'a wywołującą, wiodła go Alicja przez sień i taras w klombami zarosłą część parku.

— Wolałbym pójść w miejsce więcej otwarte, — zauważył pan Roy Pole.

— Nie! — wesoło zaprotestowała Alicja, — w tem właśnie miejscu dokuczyłeś mi pan nazajutrz po przyjeździe i tutaj też musisz mi pan dać w odwecie zdwojoną miarę grzeczności.

— Tak? cóż tedy mam robić, aby się grzecznym okazać?

— Powiedz pan, że bardzo żałujesz takiego obejścia się ze mną, że mnie pan bardzo... bardzo... bar...dzo przepraszasz.

I wspinając się na paluszki, zaglądała mu w oczy z tak figlarnie pieszczotliwem przymileniem, że pan Roy Pole, zapomniawszy o domniemanej winie lady Gauntlett, o prześladowaniu, które sobie w stosunku do niej wyrzucał, odparł z głębokiem wzruszeniem:

— Alicjo, przyprowadziłem cię tu po to, by dokończyć przerwanej rozmowy naszej. Lękam się jednak, czy to, co ci powiem, nie oburzy cię i nie zmartwi...

— Oburzy! czyż może mnie oburzyć to, co mi pan powie?

— Nie odwrócisz się więc odemnie, gdy ci powiem, że nie ufam nikomu, rozumiesz mnie, Alicjo: nikomu, prócz ciebie jednej, że jestem najpodejrzliwszym na świecie człowiekiem, że mimowoli posądzam bliźnich moich o ciągłą gotowość do złego i posądzam dopóty, dopóki nie otrzymam jasnych i dotykalnych dowodów, że nie cięży na nich żadna wina?

Mówił to z pełną żalu goryczą, gniewny sam na siebie, że jadem pessymizmu swego zatruwać musiał gołębią młodego serduszka prostotę.

— To nic dziwnego! jakże możesz pan sądzić dobrze o ludziach, kiedy ciągle masz pan do czynienia ze zbrodniarzami? Biedni ludzie! jak mi też ich żal serdecznie!

— Dlaczego? — spytał pan Roy Pole, ze wzruszeniem spoglądając na mówiącą.

— Dlatego, że źli są... że zbrodniarze! żal mi wszystkich źle czyniących...

— Ty aniołem jesteś, Alicjo! — zwyciężony wzruszeniem zawołał pan Roy Pole, — aniołem, którego ja wart nie jestem!

— Tom chyba ja pana nie warta, — z bezgranicznej miłości wyrazem odparła na to Alicja, — bo pewna jestem, że pan nigdy, nigdy nie błądzisz, nigdy nic nieszlachetnego nie popełnisz i za to też wierzę, ufam panu... i... i kocham pana...

Spłoniona i łez blizka, ukryła twarz w dłonie, ale ledwo mówić skończyła, twarz razem z dłońmi i całą jej osobą znalazła się w silnem, gorącem objęciu człowieka, który w tej chwili uczuł dopiero, że nic... nic na świecie nie zdoła go rozłączyć z tem czystem, szlachetnem dzieckiem, które w prostocie swej i czystości rozgrzeszało go z tego, co za winę w sobie poczytywał.

— Więc wyznanie moje nie odstrasza cię odemnie, Alicjo? — pytał, tonąc wzrokiem w jej oczach, łzami wzruszenia zamglonych.

— Ani trochę! — z uśmiechem już odparła, — nie wierzysz pan ludziom, a przecie umiesz być dobrym dla nich... A ja, co niby to każdemu wierzę, a przecie w życiu mojem nikomu jeszcze nic dobrego zrobić, nie potrafiłam... nawet tym, których najbardziej kocham...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nem szkoły średniej, ma być zdolny w jednym roku zostać dobrym oficerem, a ten, który ma tylko świadectwo szkoły ludowej, nie ma być zdolny w dwóch latach zostać dobrym prostym żołnierzem. Wskutek zniżenia służby prezencyj na dwa lata prezencja roczna zmniejszyłaby się o 90-100 tysięcy ludzi, a jeżeli utrzymanie jednego żołnierza oszacujemy rocznie na 200 złr., to na rok wyniesie 40 miljonów. Rzecz pewna, że koszta nieco by się podniosły, mimo to jednak przez odrzucenie trzeciego roku służby prezencyjnej dałoby się osiągnąć ulżenie ciężarów ludności o jakie 30 miljonów rocznie. A czasu mamy dosyć, by się zastanowić nad tą kwestją. Nie widzę racji, dla jakiej mamy tę ustawę załatwiać z takim gwałtownym pospiechem. Nasi sąsiedzi na Węgrzech zastanawiają się nad pojedynczymi paragrafami daleko gruntowniej, ale my musimy je pierwsi uchwalić, by potem rząd mógł powiedzieć Węgrom: przecież nie zechcecie być mniej grzecznymi, niż w Przedlitawji. We Węgrzech też większość obchodzi się z opozycją nieco łaskawiej, niż u nas. Bo oto stronnictwo niezawisłych wyraziło życzenie, by przedmiot ten w roku bieżącym nie był już traktowany i właśnie dowiadujemy się, że nietylko większość sejmu węg., ale i rząd zgodził się na to żądanie i wskutek tego debata specjalna rozpocznie się tam dopiero 10. stycznia. Nie ma więc potrzeby i nam spieszyć się tak bardzo. Możemy tę ustawę przedyskutować przynajmniej tak samo gruntownie, jak Węgrzy.

Ale w naszj komisji wojskowej przeszła ta ustawa w sposób iście zajmujący. Sprawozdawca po prostu odczytywał paragraf za paragrafem i przy każdym wygłaszał: wnoszę o przyjęcie bez zmiany. Ani go motywował, ani porównywał z dawniejszą ustawą. Tylko niektórzy posłowie podnosili tu i owdzie nieśmiałe zarzuty przeciw pojedynczym paragrafom, ale i ci byli grzeczni i nie zmienili w ustawie samej nic, ale na wzór naszych starych sejmów postulatowych z rezygnacją przyjęli do wiadomości, czego sobie wysoki rząd życzy, a całą akcję parlamentarną ograniczyli na ukoncypowaniu kilku kulawych rezolucyj — ut quidquid fecisse videatur — aby coś niby było. Te rezolucje mają akurat taka samą wartość, jak „gravamina“ starych sejmów postulatowych, nad którymi rząd najspokojniej w świecie przechodził do porządku dziennego.

Jak długo nam z matematyczną ścisłością nie dowiodą, że niepodobna jest w dwu latach wyćwiczyć rekrutów, musimy obstawać za dwuletnim terminem prezencyjnym. Niech sobie Prusacy zaprowadzają i 20-letnią prezencję, co nas to obchodzi? (Bardzo dobrze! na lewicy). Nie musimy przecież oglądać się na wszystko w świecie. O takim systemie, który wszystko co żyje, pakuje pod pikelhaubę, a równocześnie wydaje ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom, nie chcę nic słyszeć ani wiedzieć. Smutna to, że i my to wszystko chcemy naśladować. Jesteśmy przecież państwem niezależnem i możemy własnym rozumem i doświadczeniem zbadać, czy to, czego żądamy od swego narodu, jest możliwem i czy nie żądamy od niego za dużo. Jesteśmy narodem biednym i musimy oszczędzać swe siły ekonomiczne. Wnoszę zatem, by § 8 w alin. pierwszej brzmiał jak następuje: *„Obowiązek służbowy trwa 1) w wojsku 2 lata w linji i 8 lat w rezerwie“*. (Oklaski na lewicy).

Wniosek Kronawettera dostatecznie poparty, został, jak już wiadomo, przy głosowaniu odrzucony.

Szewcy krakowscy.

Kraków 13. grudnia. Któżby się domyślił, przechodząc dzisiaj ulicą Grodzką, koło kamienicy nr. 24 (na litość Boską nie stawiajcie na loterję tego numeru, bo ja mam szalony „pech“!), że wczoraj rozegrały się tutaj tak gwałtowne sceny!

Oto, co wam po dokładniejszem całej rzeczy zbadaniu, opowiedzieć mogę:

Szewcy, zarówno majstrowie jak i czeladź, wysłała, jak wam wczoraj doniosłem, delegację do prezydenta miasta, który czyniąc zadość jej życzeniu, przyjął na jego ręce wniesiony rekurs szewców krakowskich do ministerstwa handlu i równocześnie wysłał depeszę do namiestnictwa we Lwowie z zapytaniem, czy wolno zamknąć sklep z obuwiem Fraenkla, dopóki nie nadejdzie odpowiedź z ministerstwa. Pełni otuchy wyruszyli biedni rzemieślnicy z pod murów magistratu i krążąc po mieście, chcieli się doczekać tyle upragnionej odpowiedzi z namiestnictwa. Co chwilę udawał się tłum cały pod magistrat, aby się dowiedzieć, czy już odpowiedź ze Lwowa nadeszła? „Nic nie ma!“ odpowiadał poseł i nowe zwątpienie opanowywało tłumy rzemieślników. Koło godz. 2. po poł. wysłali oni sami urgującą depeszę do namiestnictwa i znowu czekali i dowiadywali się, czy jest odpowiedź. Już dobrze zmierzchać się poczęło, gdy zziębniętych kilkuset szewców, młodych i starszych wiekiem, lepiej i gorzej odzianych, stało upornie na placu Franciszkańskim i w podwórzu magistrackiego budynku, wyczekując na ową nieszczęsną odpowiedź ze Lwowa. Wysłano wreszcie po raz wtóry deputację do prezydenta, który znajdował się z kilku radnymi w sali obrad, gdyż właśnie miało się zacząć posiedzenie sekcyjne. Wpuszczono deputację. Prezydent mitygował ich, jak mógł, podając legalne środki konkurencji i radząc, aby się odwołali do patrjotyzmu mieszkańców, którzy zapewne nie zechcą wspomagać niemieckiego fabrykanta.

— I cóż? — jest odpowiedź?! — pytał tłum, okrążając delegatów ze wszystkich stron.

— Nie, nie ma! — prezydent sklepu zamknąć nie może!

Na to odezwały się burzliwe głosy i ruszono naprzód, ku ulicy Grodzkiej.

Dochodziła godzina 6.; w sklepie Fraenkla, dość szczupłym, bo większego lokalu i bliżej rynku nikt mu wynająć nie chciał — palił się gaz w kandelabrach, przez jedno okno wystawowe i szklanne drzwi widać było siedzące panny sklepowe i subjektów handlowych. Siedzieli sobie spokojnie, dumając może o modrych falach Dunaju i „hecach“ wiedeńskich, gdy nagle szyby brzękły z dźwiękiem w oknie i we drzwiach, kamienie przeleciały po nad ich głowami; w tej samej chwili ukazała się czerń ludzi w sklepie, drzwiami i oknem tłocząc się do wnętrza. Personal sklepowy cofnął się przerażony. Szewcy, postępując ulicą Grodzką, spotkali wprawdzie jednego, czy dwóch policjantów, którzy wzbraniali im przejścia, lecz cofnęli się widząc nacierającą gromadę koło 600 ludzi liczyć mogącą, a spostrzegłszy na co się zanosi, wpadli do magistratu i automatem telegraficznym zawezwali staż pożarną i pogotowie wojskowe z koszar na zamku. Tymczasem szewcy gospodarowali w sklepie. — Przez okna wylatywały to strojne lakiery, to trzewiczki lub sztyflety i zatoczywszy łuk wielki wpadały między tłumy ludu, który też rzucał je znów dalej, a obdarzony w ten sposób obuwiem niejeden, uchodził czemprędzej! Pękły szafy, lady i gablotki, rozerwano je na kawały. *)

W tem nadeszły posterunki policji, pogotowie wojskowe i wjechał tabor pożarny, myśląc, że gore! Publiczność poczęła więc tłoczyć się do otwartych sieni kamienic, co widząc policja obsaczyła najprzód kamienicę, w której mieścił się sklep Fraenkla i wyłapywała napastników, kryjących się w podwórzu, po schodach i strychu. Jeden z aresztowanych odgryzł policjantowi palce. Omdlałego policjanta odwieziono do szpitala, a zażartego szewca odprowadzono do aresztu. Ogółem aresztowano tego wieczora przeszło 30 osób, wielu z widzów zaznajomiło się samochcąc z poczekalnią policyjną.

Tłumy rozeszły się wreszcie — a policja pilnuje

---

*) *Czas* opisując tak samo sceny zniszczenia dodaje: „Wnętrze sklepu przedstawiało straszny obraz zniszczenia — doprawdy niepodobna było zrozumieć, jak rękami jedynie można było dokonać czegoś podobnego. Na ulicy leżała tylko kupa połamanych sprzętów. Ladę np. wielką — jak nam opowiadają — podnosić miało 20 do 30 ludzi w górę i rzucać nią o ziemię, dopóki nie rozleciała się, a potem dopiero rozbijano i trzaskano drobniejsze z niej kawałki. Z obuwia, wyrzuconego do szczętu ze sklepu, nie ostała się ani jedna sztuka, wszystko znikło wśród tłumu. Szkoda wynosi około 6000 gld.

---

26)

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

POWIEŚĆ

przez

M. Carew.

(Ciąg dalszy).

Wesoła też, ożywiona, z rumieńcem wywołanym konną o rannym chłodzie przejażdżką, weszła Ella do jadalnej sali, gdzie zastała całą rodzinę zgromadzoną przy stole. Lady Gauntlett, cała czarno ubrana, siedziała, nic nie jedząc, i zrzadka odzywając się tylko; pan Roy Pole w milczeniu spożywał podawane sobie potrawy; Alicja, blada i smutna, milczała także, nie śmiejąc przerywać ogólnej ciszy. Na widok wchodzącej siostry, zerwała się z miejsca i z radosnym okrzykiem rzuciła się jej na szyję.

— Ach! Ello — szeptała jej do ucha — jak to dobrze, żeś przyjechała! Tak mi nudno było bez ciebie!

— Biedaczko moja! — pocieszała ją Ella — nic dziwnego, że ci tu nudno było samej jednej z mamą tylko i panem Roy Pole!

Niewiadomo, czy pan Roy Pole dosłyszał naiwną uwagę Elli, ale i on także nie dziwiłby się temu, że nudziła się Alicja. Od chwili owej rozmowy, tak smutnie przerwanej, nie mówił prawie z Alicją... nie śmiał mówić o miłości z córką tej, która lada chwila wpaść mogła w przygotowaną przez niego zasadzkę. A jeszcze dziś właśnie spodziewał się owego telegramu, jakoby od sir Lionela wysłanego!

Telegram wyprawić miał Izaak z Wiesbadenu i Roy Pole wiedział, że Smith liczył na zadziwienie, którem na widok telegramu przejęta lady Gauntlett, mimowoli zdradzić się może z czemś, co jako poszlaka posłuży.

Tymczasem jednak lord Conway, usiadłszy obok lady Alicji, zabawiał ją ożywioną rozmową.

— Mówiłem z ojcem o projekcie wycieczki za granicę — rzekł — niema nic przeciwko temu, żebym towarzyszył państwu.

— Widzi mateczka — zawołała Ella - jaka to przyjemna będzie podróż! Ma się rozumieć, i pan z nami, panie Roy Pole?

Roy Pole zdumiał się, widząc, że proste to zapytanie wywołało na twarz lady Alicji wyraz niewymownego przerażenia, którego przyczyny nie rozumiał.

— Gdzie, za granicę? — dyplomatycznie odpowiedział pan Roy Pole. — Nie wiem! „zagranica“ to wyraz bardzo nieokreślony. Potrzebowałbym wiedzieć, dokąd się państwo udać zamierzacie?

— Do miejsc, przez sir Lionela ulubionych— wesoło odparł narzeczony Elli.

Dalsze projekta przerwało mu wejście służącego z tacą w ręku. Pan Roy Pole rzucił okiem na tacę i, zobaczywszy na niej pomarańczową kopertę, w jakiej zamykane bywają telegraficzne depesze, utkwił w lady Alicji spojrzenie tak badawcze, jakby chciał niem do głębi jej duszy przeniknąć.

Niedbale wzięła do ręki telegram i, rzuciwszy okiem na podpis telegramu, krzyknęła radośnie:

— Od niego!

Poczem czytała głośno:

— „Wiesbaden. Lionel Gauntlett do lady Gauntlett. Przybywaj natychmiast z Ellą, albo z Alicją, lub też z obydwiema razem“.

— Przecie! — zawołała, tryumfalnie rzucając depeszę panu Roy Pole'owi — przecie! Cieszmy się, dzieci drogie, smutki nasze już się skończyły!

Ella, uszczęśliwiona, ściskała matkę. lord Conway winszował jej gorąco, Alicja nie wiedziała, czy się ma cieszyć, czy płakać.

— Wyglądasz pan tak, jakby nasza radość była panu zupełnie obojętna! — zwróciła się do pana Roy Pole'a z wymówką.

W samej rzeczy nie na uradowanego wyglądał. Lady Gauntlett ze szczerą, prawdziwą radością przyjęła telegram, podstępnie przez detective'a do niej wysłany. Była więc niewinną, a on — Roy Pole — winnym stał się podejścia i zdrady, i niesłusznego posądzenia, lekkomyślnie rzuconego na matkę tej, której dziewczęce serduszko widocznie skłaniało się ku niemu.

— Ten oto dokument uważasz pan chyba za prawdziwy? — z lekkiem szyderstwem spytała go lady Alicja, której fijołkowe oczy z dziwnym tkwiły wyrazem w twarzy człowieka, o którym wiedziała, że posądza ją i śledzi.

Ale pan Roy Pole nie posądzał już teraz. Nie winszował i nie cieszył się, bo nie widział do tego powodu: namawiał tylko do podróży. Była chwila, że wyraził powątpiewanie, czy będzie mógł paniom służyć. Ale lady Alicja, wciąż patrząc mu w oczy tym samym poważnie karcącym wzrokiem, nie chciała nawet o tem słyszeć.

— Pan jesteś... wszak to pana nie obraża? starszy od lorda Conwaya i masz pan przytem... Lordzie Conway! pan się także nie obrazi? większą znajomość świata... Ale gdzież jest Alicja?

Strajk stenografów dotychczas jeszcze nigdzie nie był praktykowany. Dopiero w bułgarskiem „sobranju“ wydarzył przed kilku dniami taki wypadek, a to z tego powodu, że dyrektor kancelarji poselskiej chciał nad stenografami kontrolę rozciągnąć, ci zaś dotychczas pracowali zupełnie niezawiśle. Sobranje zawezwało profesora Besenczeka z Filipopola, który z 5 stenografami przybył. Strajkujący stracili ładny zarobek, gdyż każdy ze stenografów zarabiał 4.000 franków.

Ładna propozycja. Policja londyńska ułowiła przed kilku dniami złodzieja pochodzącego z Berlina, Aleksandra Schmidta i w paletocie jego przy rewizji znaleziono list zaadresowany do jednego z bankierów londyńskich następującej treści: Szanowny panie! Długoletnia moja praktyka w kradzieżach z włamaniem się w Berlinie i Niemczech daje gwarancję wszelką, iż potrafiłbym kasę pańską zrobić lżejszą o kilka tysięcy funtów szterlingów. Jeżelibyś pan jednak wolał po dobremu, przysłać mi pod wskazanym adresem 100 funtów, to mogę pana zapewnić, iż w tym razie, będziesz pan mógł spać spokojnie. Przeszłość moja świadcząca iż w 18 kradzieżach z włamaniem, dwa razy tylko byłem tak nieszczęsnym, iż dałem się schwytać, każe panu do propozycji mojej się przychylić. Jeżelibyś pan usiłował mię aresztować, polecę pana jak najgoręcej licznym moim kolegom. Brat Goliat.“ Schmidt rozesłał takich listów większą liczbę, co zwróciło na niego oko policji, której też udało się „brata Goliata“ pochwycić.

Jak zemsta kobieca może ciężko dotknąć artystę zwłaszcza, przekonał się w tych dniach, ku wielkiej swojej szkodzie spiewak paryski, L. Zostawał on od kilku lat w przyjaźni z panną Méron, właścicielką jednego z większych sklepów z kwiatami. Przed paru miesiącami artysta sprzykrzył sobie przyjaciółkę i opuścił ją. Panna Meron wszelkiemi środkami usiłowała odzyskać utraconego wielbiciela, a gdy jej się to nie udało, postanowiła zemścić się w dotkliwy sposób. Umieściła w pismach paryskich ogłoszenie, wzywające pana L. do zapłacenia za wieńce i bukiety, które kazał sobie rzucać podczas występów swoich różnemi czasy. Artysta widocznie nie był zbyt oszczędny w tym kierunku, gdyż panna Méron żąda za same wieńce wawrzynowe 3730 fr. Złośliwość swoją zaś posunęła do tego stopnia, iż wyliczała wszystkie role, przy których potrzebne były kwiatowe owacje. Jak wykazuje ów rachunek, pan L. kazał sobie nawet na prowincję posyłać wieńce.

Przebiegły! W pewnem mieście niemieckiem na egzaminach szkolnych spostrzeżono, że pytania, które uczniom stawiano były już znane. Okazało się, iż drukarze dostarczali kandydatom za małe wynagrodzenie odbitki drukowane pytań. Wobec tego nadużycia, przedsięwziął jeden z egzaminatorów zapobiedz złemu. Nie żałując trudu i kosztów na litograficzny oddruk swych pytań, sam czuwał przy robocie i liczył wszystkie odciski, które zabrał, a gdy z litografem wychodził, wziął klucz do siebie. Jednakowoż jeszcze tego samego wieczora pytania kandydatom sprzedawano. Litograf nosił białe pantalony, a nim opuścił pokój, usiadł niepostrzeżenie na kamieniu i tym sposobem niezwyczajnym zabrał odcisk ze sobą.

Szereg giestów teatralnych obecnie już z mody wyszłych, podaje Sarcey w swojej ostatniej kronice. „Przed laty pięćdziesięciu“, — pisze znakomity krytyk, — „aktor, który na scenie chciał pokazać, że jest zagniewany i zamierza niezwłocznie pociągnąć kogoś do odpowiedzialności, zapinał zawsze z wściekłością surdut, przesunął kapelusz na bakier i uderzeniem pięści wbijał go sobie na głowę. Ruch ten pochodzi prawdopodobnie z czasów restauracji, kiedy starzy żołnierze nosili długie surduty zapięte pod szyję, a kapelusze na bakier. Ale znikł ten ruch podobnie jak i zwyczaj, zdmuchiwania pyłku z żabotu koronkowego na znak elegancji, co może pochodzić z czasów, gdy każdy dandys zażywał tabakę. Przed laty trzydziestu aktorzy, chcąc wyrazić myśl, iż są donżuanami, za którymi uganiają się kobiety, podciągali zawsze w górę końce swych sztywnych kołnierzyków od koszuli. Pochodziło to niewątpliwie ztąd, iż modni bohaterowie owych czasów nosili olbrzymie „fatermerdery“ i uważali się za tem bardziej eleganckich im końce ich sięgały wyżej. Później zaś aktorzy kładli duże palce od rąk do kieszeni w kamizelce i obracali niemi z zadowoleniem, gdy chcieli okazać, że kobiety oprzeć im się nie mogą. Ten ruch znów sięgał czasów, gdy modnem było podczas wycieczek letnich zdejmować surdut, jeść śniadanie na trawie i paradować w wykwintnych kamizelkach. Minęły te piękne czasy, a żaden z lepszych aktorów nie użyje dzisiaj tego ruchu. Również nie wywołuje się już efektu wsadzeniem rąk w kieszenie od spodni i rozstawianiem szeroko nóg. jakby się chciało na scenie powiedzieć, niechaj nikt do mnie się nie zbliża, dam sobie radę z każdym. Nikt nie nosi już szerokich spodni, poza ta byłaby więc śmieszną.

Przyjęcie mistrza Matejki w Kole lit. art. odbyło się wczoraj bardzo uroczyście. Przy wejściu mistrza zaintonowała „Lutnia“ „Witaj nam“, następnie prezes „Koła“ powitał serdecznie czcigodnego gościa, a Matejko w obszernej mowie odpowiedział. Poczem odegrała orkiestra teatralna pod batutą p. Jareckiego polonez Karpińskiego powitalny. Następnie wygłosił p. Woleński wiersz poety Ruszkowskiego na cześć gościa, a p. Platon Kostecki również przemówił rymem.

Akademicy u Matejki. Onegdaj rano, w obecności swej rodziny i pp. Młodnickich przyjmował Matejko delegację wydziału „Czytelni Akademickiej,“ złożoną z pp. Łaszowskiego, Laskownickiego, Baranowskiego i Gumplowicza.

Przewodniczący „Czytelni“ imieniem młodzieży akademickiej przemówił jak następuje:

„Młodzież akademicka dumną jest z tego, że jest jej danem powitać Ciebie mistrzu w grodzie naszym, pod gościnnym dachem metropolity ruskiego, który przez otworzenie tych podwoi wielkiemu twórcy płótna przedstawiającego akt połączenia Rusi z Polską, daje sam jako jej przedstawiciel świadectwo wielkości idei, w imię której Ty mistrzu w twojej „Unji“ przemówiłeś do narodu, zarówno do bratniej Rusi, jak do Polski, jak do Litwy. Metropolita Rusi gości pod swym dachem a my witamy wielkiego twórcę obrazu „Kościuszko pod Racławicami“. Tem płótnem przemówiłeś Mistrzu potężnie do narodu, przemówiłeś z taką siłą, że wszyscy hołdy Ci swoje i cześć swą składają, bo czczą w Tobie nie tylko mistrza pędzla, lecz i apostoła owej prawdy, którą niestrudzenie wszczepiasz w Twój naród, że „wielkość nasza w Unji a zbawienie w ludzie“.

Witaj nam zatem Mistrzu apostole w tem przeświadczeniu, że myśli Twoje kiełkują młodzieży, która Ci tu przez usta moje uwielbienie i cześć swą wypowiada“.

Na przemówienie to mistrz odpowiedział, że dzień ten w którym widzi, iż młodzież pojęła przewodnią myśl wcieloną w twory jego, jest najpiękniejszym dniem w jego życiu, a rozwijając podniosłe poglądy na stosunek bratnich narodów ziemie te zamieszkujących, do łez rozczulony, uściskał kilkakrotnie każdego z członków deputacji akademickiej młodzieży.

Po ponownych uściśnieniach mistrza opuściła młodzież w uroczystym nastroju pałac metropolitalny.

Korpus c. k. straży skarbowej wszystkich prowincyj monarchji wniósł dnia 9. listopada br. na ręce posła Lienbachera do Rady państwa petycję o polepszenie bytu materjalnego funkcjonarjuszy straży skarbowej. Petycja powołuje się przedewszystkiem na zbyt szczupłe udotowanie członków straży skarbowej, w dzisiejszych w ogóle utrudnionych warunkach bytu zupełnie niewystarczające. Strażnik pobiera płacy rocznej 365 gld., dodatku na odzież 36 gld. 50 cnt., na pomieszkanie (w razie gdy jest stacjonowany poza koszarami) 13 gld., na pościel 8 gld., ryczałtu na amunicję 1 gld. 50 cnt., nadto podróżne i dodatek drożyźniany.

Starszy strażnik pobiera rocznej płacy 419 zł. 75 ct. oraz dodatki wyżej wymienione, wreszcie respicjent ma płacy 547 zł. 50 ct.

Petycja wykazuje, że pobory żandarmerji są o wiele wyższe (najwyższa płaca 400 zł. nie licząc dodatków) i że straż skarbowa w Niemczech o wiele lepiej jest sytuowana, gdyż tam najniższa płaca wynosi około 600 zł. Niemniej porusza petycja wielką odpowiedzialność, jaką służba przy straży skarbowej na każdego z funkcjonarjuszy wkłada. Petycja ta zostata w całej osnowie wpisaną do stenograficznego protokołu obrad Rady państwa i niewątpliwie w komisji znajdzie życzliwe załatwienie, a w pełnej Izbie poparcie.

Fałszywe alarmy. Wczoraj w południe zaalarmowano straż pożarną ratuszową pożarem, jaki miał wybuchnąć w domu l. 35 przy ul Kazimierzowskiej. Na miejscu okazało się, że chłopak jakiś zaniepokoił mieszkańców domu na widok tlejącej miotły czy mierzwy w piwnicy. Cały oddział straży zwrócono z drogi.

W mieszkaniu krawca Progela w domu l. 8 przy ul. Krzywej, zajęły się wczoraj popołudniu gałgany i papier za piecem nagromadzony. Wynikły ztąd ogień mieszkańcy domu stłumili bez smutniejszych następstw.

Nędza we Lwowie. Zapowiedziany odczyt pod tym tytułem na dochód nowo zawiązanego Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w niedzielę 16go bm., o godzinie pół do 1., w sali ratuszowej. Cena miejsc: krzesło 40 cnt; wstęp na salę lub galerję 10 cnt.

Znowu kradzież drobiu. Już raz trzeci zakrada się niewiadomy sprawca na obejście realności p. Juljana Małaszyńskiego przy ulicy Zielonej, wykradając z komórek drób. Wczoraj porozbijał on drzwi i poodrywał zamki od szopy, skąd porwał kilkanaście indyków. wartości do 30 złr. Podejrzaną o tę kradzież jest była służąca w tym domu, która karaną była kilkomiesięcznem więzieniem za podobną kradzież drobiu. Policja jej poszukuje.

42.000 zł. zgubił w Peszcie w urzędzie cłowym dyrektor manipulacyjny ministerstwa handlu, który w towarzystwie woźnego przybył uiścić tam wpłatę. Kopertę z pakietu podartą znaleziono pod schodami w budynku cłowym, niewątpliwie zatem musiał owe tysiące znaleźć jakiś nieuczciwy człowiek i wyjąwszy z niej zawartość, kopertę porzucił.

NADESŁANE.

Zarząd Biblioteki uczniów Wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego zwraca się do tych pp. dłużników Towarzystwa, którzy na wystosowane w miesiącu lipcu br. wezwania dotychczas nie odpowiedzieli, po raz ostatni z prośbą, aby zechcieli zaległości swe w przeciągu dni 14 wyrównać — w razie przeciwnym Zarząd będzie zmuszonym praw swoich na drodze sądowej dochodzić.

Do numeru dzisiejszego załącza się „Katalog Księgarni Polskiej we Lwowie“.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Teatr literatura i sztuka.

(§) **Z teatru.** Wczoraj przedstawiono na scenie naszej po raz pierwszy dramat Dickensa „Otchłań“ w 11 odsłonach. Budowa naiwna, treść uboga, intryga przeźroczysta, ostre przeciwstawienie charakterów dobrych i złych, tendencja uczciwa, oto własności, dzięki którym sztukę tę musimy zaliczyć do rzędu tak zw. „bomb“, t. j. sztuk obliczonych jedynie na efekt chwilowy, to też publiczność nielicznie zebrana dość zimno przyjęła nowość, której nawet sumienna gra artystów nie mogła uratować. Być może, że publiczność niedzielna, -- dla której, jak słyszymy dyrekcja „Otchłań“ przygotowała, przychylniej ją przyjmie.

My z naszej strony wybór sztuki musimy uważać za pomysł nieszczęśliwy. „Otchłań“ jest za mało pouczającą lub ciekawą na niedzielne przedstawienia, a zbyt naiwną i za długą na dzień powszedni. Szkoda tylko mozołu i czasu artystów naszych.

Reżyserja wywiązała się nieźle z łatwego zresztą zadania.

Pani Irena Vincenti, Warszawianka, była uczennica Jakowickiej, pod odbyciu studjów u znanej nauczycielki Dustmanowej w Wiedniu, zamierza urządzić koncert w naszem mieście. Pani Vincenti występowała kilkakrotnie we Wiedniu i zyskała uznanie krytyki i publiczności.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków 15. grudnia. Wykluczeni z Czernichowa studenci przybyli wczoraj jeszcze do Krakowa wśród trzaskającego mrozu bez funduszów. W zakładzie mieli zapłacony wikt do 1. lutego. Wielu z wydalonych ma rodziców w Królestwie Polskiem, na Podolu rosyjskiem lub na Ukrainie. Prosili o zwrot pieniędzy, które z góry uiścili na utrzymanie, ale dotąd bez skutku. W Krakowie tedy muszą sprzedawać ubranie na opędzenie życia, zanim z domu nadejdą fundusze... W szkole Czernichowskiej dopiero jutro ma się nauka rozpocząć na nowo. Młodzież żali się głównie na postępowanie kapelana Jeża i prof Prażmowskiego.

Kraków 14. grudnia. Aresztowanych szewców dotychczas trzymają w areszcie i prowadzą z nimi śledztwo. Rodziny ich utrzymują się ze składek.

Uczniowie wydaleni ze szkoły czernichowskiej bawią w Krakowie; policja bada ich paszporta. Wszyscy wnoszą skargę do Wydziału krajowego.

Wiedeń 14. grudnia. (Z Rady państwa). Po dłuższej dyskusji, w której minister Gautsch zabierał głos w sprawie jednorocznych ochotników, przyjęto § 24 niezmieniony większością 20 głosów. Wniosek Beera odrzucono. Posiedzenie trwa dalej.

Praga 14. grudnia. Francuski ambasador Decrais złożył życzenia dr. Riegerowi z powodu 70-letniej rocznicy urodzin.

Rzym 14. grudnia. W czasopismie *Secolo* ogłasza tryesteński adwokat Nani, że w Mirama-

WINA LECZNICZE.
niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

powstania listopadowego. (Podaliśmy wczoraj obszerną relację o tem Red.)

Wielkie wrażenie wywarła mowa posła Szczepanowskiego, który w ślicznym, głębokich myśli pełnym wykładzie scharakteryzował przedewszystkiem naród polski i walki jego z zaborcami.

Polska broniła swojej i innych narodów niezawisłości. Przytoczywszy na to przykłady z dziejów dawniejszych prelegent naznaczył, że i powstanie w roku 1831 uratowało konstytucjalizm ludów zachodnio-europejskich, w pierwszym rzędzie zaś niezawisłość Belgji i wolność Francji. Mowca naznaczył wreszcie, że przyszłość narodu zależy od połączonej pracy wszystkich synów ojczyzny, że trzeba przedewszystkiem wzbudzić poczucie narodowe w szerszych masach włościaństwa polskiego i z Rusinami przeprowadzić na zasadzie „równi z równymi“ unię polityczną, jak przed wiekami przodkowie unią religijną, d o b r o w o l n ą przeprowadzili.

Rzęsiste oklaski towarzyszyły wywodom Szczepanowskiego. Do podniesienia nastroju uroczystości przyczyniła się pani Weychert, Warszawianka, swym cudownym spiewem. Odspiewała ona z takiem uczuciem i przejęciem się „Kruka“ Radwana i „Czarną sukienkę“ Żeleńskiego, że słuchaczy prawie do łez temi prostemi, ale do serca przemawiającemi piosenkami wzruszyła. Pani Weychert na estradzie jawiła się w skromnej, czarnej sukience. Zakończył część pierwszą obchodu akademik, Madejski wybornem deklamacją „Dziada z Korony“ Pola. Część druga obchodu składała się (jak wspomnieliśmy) z żywych obrazów z „Lituanji“ Grottgera. Był to pomysł członka komitetu malarza Stokłosińskiego wykonany znakomicie przez malarza Rybkowskiego. Przy odsłonięciu każdego obrazu z poza kulis rozlegał się smętny spiew pieśni patrjotycznych „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Nie dbam jaka spadnie kara“ itp. jako wyborne tłómaczenie tych obrazów. Na zakończenie naznaczyć muszę, że Koło polskie nie małe zasługi położyło do powodzenia obchodu dając komitetowi do dyspozycji 200 gld., z których zrobiono odpowiedni użutek celem uświetnienia obchodu.

KRONIKA.

Wczorajsza konfiskata wprawdziwe zdumienie nas wprawiła. Znamy dokładnie ustawę i daremnie szukamy paragrafu, któryby zabraniał opisywać p r a w d z i w e zdarzenie, lub nie pozwalał do wzywania współobywateli, aby kupowali u swoich rzemieślników, by ich tym sposobem ochronić od nędzy. Z prawdziwą ciekawością oczekujemy wiadomości, na który paragraf kod. k. ck. prokuratorja się powoła. Tymczasem udaliśmy się do Koła polskiego z prośbą o interpelację ministra sprawiedliwości, o czem nareszcie wolno pisać—przesełając równocześnie inkryminowane artykuły.

Kandydatury poselskie. Do mandatu sejmowego po Grocholskim wymieniają p. Władysława Fedorowicza, a do rajchsratowego po Serwatowskim p. Kazimierza Tuczyńskiego ze Skoryk.

Pogrzeb Kazimierza Grocholskiego w Rożyskach odbędzie się dzisiaj.

Mróz siarczysty trzyma od dni kilku. Onegdaj mieliśmy 15, wczoraj 13° R. Zima teraz dopiero zatem rozpoczęła się na dobre, i jeżeli mamy wierzyć zapowiedziom ludzi „najstarszych“, mrozy będą bardzo silne i zima ostra. Jeden z mieszkańców tutejszych zwraca naszą uwagę na niezwykłą a nieusprawiedliwioną drożyznę drzewa opałowego jak i na to, że handlarze dostarczają częstokroć zamiast sągów 4 metrowych $3^1/_2$ metr., z których po drodze furmani zazwyczaj jeszcze sporo uronią. Robiący tę uwagę wzywa szan. magistrat do zarządzenia pewnej kontroli w celu położenia tamy tym nadużyciom. Nasza rada, samemu się pilnować i kontrolować handlarzy, a w razie wykrycia oszustwa, pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Na cześć Jana Matejki odbył się w czwartek 13. b. m., w pałacu metropolitalnym obiad urządzony przez ks. metropolitę Sembratowicza. Na obiad ten było zaproszonych kilkunastu wybitniejszych Rusinów lwowskich

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XVIII. Żebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się dzisiaj w sobotę 15. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1. Dr. Władysław Margasz: Stosunki włościańskie na Rusi w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Śmiertelność we Lwowie. W listopadzie b. r. zmarło we Lwowie ogółem 252 osób, z tych w szpitalach zmarło 151 osób. W dzielnicy I. zmarło osób 29; w II. 37; w III. 33; w IV. 11, a w śródmieściu 21. Najwięcej osób (59) zmarło na gruźlicę płuc, następnie na zapalenie przewodu oddechowego (27). Na zapalenie kiszek zmarło osób 10, wadę serca 10, drgawki 11, udar 9, rak 7, na tyfus plamisty 3. Wypadków śmierci gwałtownej było 7, z tych 2 przez otrucie się. Z ogólnej liczby, zmarło mężczyzn 136, kobiet zaś 116.

Zostają między nami! Wesołą nowiną dzielimy się z publicznością lwowską. Dzięki zacnemu dyrektorowi teatru naszego, p. Barączowi, państwo Linkowscy, jako też wychowanka ich, wielce uzdolniona artystka, panna Szymańska, zostali zaangażowani i wchodzą w skład naszego personalu dramatycznego. Razem z powrotem ulubieńców lwowskiej publiczności teatralnej, na scenę naszą, poczyniono odpowiednie starania o zabezpieczenie pp. Linkowskim emerytury na sędziwe lata.

Poczciwa myśl dyrekcji teatru, jako też fundacji Skarbkowskiej zasługuje na wszelkie uznanie. Przecież... „nieźli są ludzie!“

Slizgawka na Szumanówce znów rozpoczęta, wczoraj spieszyło na nią wielu amatorów. Lód przy silnym mrozie doskonały, zwłaszcza, że zlewany jest nocną porą wodą. Zabawa na teraz ogranicza się jeszcze do tego, że liczni łyżwiarze, śród przepięknych na szybie esyfloresów, padają co krok (jak np. wczoraj) ku uciesze spektatorów, zebranych na trybunach.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich odbędzie się dzisiaj w sobotę 15. bm. w sali magistratu na II. piętrze. Początek o godz. 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. dr. Ebers przedstawi maszynę influencyjną Virmhoursta (construction Bréguet). 2. Dyskusja nad wykładem dr. Bylickiego. 3. Prof. dr. Feigel przedstawi: a) przypadek porencephalii, b) torbiel wrodzony nerki.

W Brzeżanach za staraniem oddziału Towarzystwa pedagogicznego, przy współudziale Tow. przyjaciół muzyki i łaskawych pań i panów, odbył się dnia 6. bm. wieczorek Mickiewiczowski, z którego czysty dochód przeznaczono dla biednej dziatwy uczęszczającej do miejscowych szkół ludowych.

Towarzystwo przyjaciół dzieci, które zostało zasilone datkiem 56 zł 27 ct., składa niniejszem obu Towarzystwom, jakoteż wszystkim, którzy raczyli poprzeć cel tak szlachetny, w imieniu biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać!“

Tarnopolskie Towarz. przyjaciół muzyki urządza w niedzielę 16go bm. w sali teatralnej wieczór dramatyczny. W program wchodzi: „Filiżanka herbaty“, komedja w jednym akcie z francuskiego. „Werbel domowy“, operetka jednym akcie. Zakończy zaś obraz z żywych osób: „Zaślubiny Basi“. Nowe oryginalne kostjumy krakowskie. Poprzedzi uwertura z opery Moniuszki: „Halka“.

Czysty dochód uzyskany z wieczorku Mickiewiczowskiego, który się odbył 6. b. m. w B r o d a c h, wynosi 66 zł., które złożono na ręce starosty, p. Russockiego, do rozdziału między ubogich uczni.

Przemyskie Towarz. dramatyczne urządza jutro w niedzielę w sali „pod Opatrznością“ przedstawienie na dochód Towarz. dam św. Wincentego a Paulo. Dane będą komedyjki: „Dzieciaki“, „O Józię“ i „Chłopi arystokraci“.

† W Warszawie rozstała się z tym światem w 89. roku życia ś. p. Kazimiera Tadeuszowa W o ł o w s k a, wdowa po mecenasie. Zgon jej dotknął smutkiem liczne rodziny. Zmarła była siostrą Marji Szymanowskiej, znakomitej niegdyś pianistki, w której domu bawił Mickiewicz i z jej córką się ożenił.

† **Prof. Antoni Gregorowicz**, właściciel prywatnego zakładu wychowawczego dla chłopców, od lat 20 nauczyciel przy szkole realnej Dölla, zmarł wczoraj w Wiedniu.

† **Julian Borzemski,** komisarz straży skarbowej w Zbarażu zmarł dnia 28go listopada w 47. roku życia. Jako mąż szlachetny, prawy i niepospolitego charakteru pozyskał on sobie miłość i szacunek tak między swoimi — strażą skarbową — jako też w życiu towarzyskiem i prywatnem, to też licznie zebrana publiczność i podwładna straż z prawdziwym żalem żegnała go i towarzyszyła mu do grobu.

W miejsce Bambergera ma w uniwersytecie wiedeńskim objąć katedrę dr. Gerhard z Berlina.

Samobójstwo z powodu 20 centów popełnił w Stockerau w koszarach landwery, dragon Juckel z Czech rodem Juckel był przydzielony do kuchni i otrzymał na zakupno kartofli dla żołnierzy 80 cnt. Juckel jednak kupił ich tylko za 60 cnt., 20 cnt. zaś użył na luksusowe dla siebie śniadanie. Przy obiedzie defraudacja się odkryła, a wachmistrz dyżurny pociągnął Juckla do odpowiedzialności. Kuchta przeczuwając smutne następstwa uciekł do izby żołnierskiej, zdjął karabin z gwoździa, przyłożył go sobie do piersi, wystrzelił i padł trupem na miejscu. Juckel liczył lat 24.

Śmierć pogromczyni zwierząt. W menażerji wędrownej Klaudsky'ego, bawiącej w Hohenmauth w Czechach, zdarzył się przed kilku dniami straszny wypadek. Było to popołudniu o godz. 4., zanim jeszcze zwierzęta nakarmiono. Menażerja była zapełniona licznymi widzami, miała się bowiem także popisywać Berta Baumgartner z St. Pölten, pogromczyni zwierząt. Do klatki wielkiej, w której popis miał się odbywać, weszła najpierw Berta, następnie puszczono z sąsiedniej klatki lwa. Ten obszedł zwolna klatkę dokoła i stanął naprzeciw poskromicielki spokojnie. Za lwem wszedł do klatki tygrys królewski, skulił się i w tejże chwili rzucił się na pogromczynię, wydzierając z pleców kawał ciała, w sekundzie przegryzł jej następnie szyję i skrwawionem i porozdzieranem ciałem począł włóczyć po klatce, poczem z wściekłością rzucił niem o podłogę i z klatki wyszedł. Przerażona publiczność tłocząc się z menażerji uciekła, a służba wywlokła z klatki okropnie poszarpane ciało nieszczęśliwej ofiary wściekłości bestji. Co było powodem rozsrożenia się tygrysa, zbadać nie zdołano.

Badania Grenlandji. Karol Rabaud, Francuz, wysłany w celu naukowym przez ministra oświaty do Grenlandji, powrócił do Paryża i zdawał przed miejscowem Towarzystwem geograficznem sprawozdanie ze swoich badań. Niektóre miejscowości w Grenlandji, według słów jego, pokryte są zielonością; spotyka się bardzo wiele karłowatych drzew, krzaków i pnących się roślin. Nic zatem dziwnego, iż pierwsi koloniści skandynawscy, przybywszy tu z miejsc pozbawionych zupełnie zieleni, nazwali ziemię tę „zieloną stroną“ (Grenlandja, po duńsku). Oazy te znajdują się wśród olbrzymich obszarów, pokrytych lodowcami, największemi na całym świecie. Z dokumentów historycznych wiadomo, że te lodowce istniały już w chwili przesiedlenia się tutaj skandynawskich kolonistów. A zatem od dziesiątego wieku klimat Grenlandji, wbrew panującemu w świecie naukowym przekonaniu, nie zmienił się wcale. Rabaud dowodzi, iż latem jest on bardzo przyjemny i że wogóle cały kraj dość jest malowniczy.

Pojedynek o... nerwy. Między angielskim konsulem Jonesem a konsulem włoskim de Lounay, w Sofji, przyszło do zatargu o to, że Anglik zaproponował śniadanie, podczas którego możnaby było swobodnie patrzeć na powieszenie dowódcy bandy zbójców, na co włoski konsul odpowiedział, że trzeba mieć takie nerwy, jakie Anglicy mają, ażeby coś podobnego chcieć uczynić. Anglik nazwał Włocha kłamcą, Włoch posłał sekundantów, ale Anglik pojedynku nie przyjął, ponieważ od lat 40 pojedynek w Anglii nie jest praktykowany.

Baccillus... na scenie. Wynaleziony przez dr. Kocha baccillus, przestawszy już być przedmiotem polemiki pomiędzy adeptami Eskulapa, ukaże się teraz... na scenie, albowiem T. Diaforius, kompozytor sztutgardzki, profesor miejscowego konserwatorjum, skomponował operetkę pod powyższym tutułem. Operetka owa w dwóch jest aktach, a osoby występujące... profesorowie, lekarze i aptekarze.

Zburzona kolej. Pewnemu towarzystwu belgijskiemu udało się otrzymać od szacha perskiego pozwolenie na budowę kolei zelaznej z Teheranu do ulubionego miejsca pielgrzymek Szach Abdul Asim. Na nieszczęście jednak zarząd kolejowy nie umiał przedsięwzięcia tego uczynić popularnem. Już w czerwcu, na kilka dni przed uroczystem otwarciem kolei, pociąg najechał na stojącą na szynach gromadę ludzi i zabił 20 robotników perskich, których pozostałe, pozbawione chlebodawcy rodziny, nie przestały odtąd podburzać ludu przeciw nowemu piekielnemu dziełu. Po tym pierwszym wypadku kolej nie przestawała przejeżdżaniem wołów, koni i wielbłądów narażać sobie ludność coraz bardziej, aż w końcu powszechne oburzenie objawiło się w krwawej walce z okazji uroczystości trzeciego imamu. Było to w piątek; nabożni mahometanie tłumnie wędrowali do św. grobu, wagony były przepełnione, a nadto mnóstwo ludzi jechało konno, na osłach i dążyło pieszo do Szach Abdul Asim. Naraz musiało się pociągowi zdarzyć nieszczęście, iż przejechał wędrującego pieszo Persa Rozjątrzony tłum rzucił się na prowadzącego pociąg, a ten, tracąc głowę, strzelił do napastników, przez co dał hasło do krwawej katastrofy. Tłum ze sztyletami i kijami rzucił się na całą służbę pociągową, zabił prowadzącego pociąg, zbił nielitościwie nienawistnego konduktora i śród okrzyków „Atesz! Atesz!“ (ogień! ogień!) podpalił wszystkie wagony. Po zniszczeniu pociągu nastąpiło zburzenie dworca kolejowego, który po ograbieniu kasy zawierającej 600 tumanów (około 4.000 fr.) został tak spustoszony, że nie oszczędzono nawet pokoju szacha, urządzonego z najwykwintniejszym zbytkiem. Ogólne szkody wynoszą przeszło 60 000 fr.

Księżna Galliera, właścicielka olbrzymiej fortuny, osoba znana z nadzwyczajnej dobroczynności zmarła przed kilku dniami w Paryżu.

Dra Schweigera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29.

CUKIERNIA
i fabryka cukrów i pierników
Franciszka C. STAFFA we Lwowie
ulica Skarbkowska l. 11.
we własnym domu.
Poleca swoje wyroby cukrów i pierników na „Gwiazdkę“ i „Nowy Rok“ po cenach najumiarkowańszych Przyjmuje zamówienia na **Torty i Ciasta.**

L. 2901 **Ogłoszenie.**

Dnia 27. grudnia br. odbędzie się licytacja w biurze administracji Centr. fund. St. hr. Skarbka we Lwowie na dzierżawę młyna amerykańskiego w Doroszowie wielkim. Warunki licytacji są do przejrzenia w biurze adm. Centralnej.

Lwów, dnia 13. grudnia 1888.

Młyn wodny
o trzech kamieniach **do wydzierżawienia** w Biłce szlacheckiej poczta Barszczowice, Krasicki.

!! Proszę czytać !!
Koncesjonowany
Zakład kupna i sprzedaży, oraz Dom komisowy
dla towarów mięszanych
Józefa Jaszczyszyna i Spółki we Lwowie
Chrześciański Zakład ten
jedyny w Galicji przez Magistrat król. stoł. miasta Lwowa i c. k. Namiestnictwo potwierdzony.
Kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju ruchomości nowe i używane jako to:
Garderobę męzką i damską, Pościel, Meble, Dywany, Obrazy, Zegary, Porcelanę, Antyki, Wyroby złotnicze i galanteryjne, Resztki sukna i materji i t. p.
Bardzo dobra sposobność dla pp. kupców chrześciańskich, którzy swoje wysortowane i wybrakowane lub wyszłe z mody towary za gotówkę korzystnie zbyć mogą. Słowem kto ma co do zdobycia, niech się uda do powyższego Zakładu a otrzyma najwyższą cenę. Zaś kto chce tanim kosztem umeblować i ozdobić pokoje lub nabyć ubranie męzkie i damskie, niech się uda do tegoż Zakładu, który posiada na składzie w wielkim wyborze najrozmaitsze rzeczy i sprzedaje takowe
bajecznie tanio.
Wyjątek z cennika:

Ubranie kompletne używane lub nowe . .	**od 3**	**złr. i wyżej**	
Garnitur frakowy, wizytowy letni i zimowy	„ **4**	„	„
Paleto letnie i zimowe, futro dam. i męz.	„ **5**	„	„
Suknie, płaszcze, narzutki, kaftaniki, salopy i t. p.	„ **2**	„	„
Zegarki złote i srebne, kulczyki, pierścionki i t. d.	„ **2**	„	„
Kompletne umeblowanie pokoju lub **lokalu**	„ **15**	„	„

Wypożycza ubrania frakowe, wizytowe, futra podróżne, meble, kostjumy redutowe itp., do zakupu dla dogodności P. T. Klientów wysyła agenta lub sklepową do domów i płaci za wszystko gotówką.
W gmachu Teatralnym brama Nr. 2.

Korkowe (Linoleum) **zasłanki** przed umywalnie, chodniki, dywany, materje na całe posadzki w deseniach i gładkie poleca
Magazyn tapet
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.

Wielki wybór
kanarków herceńskich, „rollerów“, spiewaków słowików do sprzedania w **hotelu Hoppena** ul. św. Stanisława l. 7.
Sondermann z Harcu.

Podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów o powrocie z [zagr. donosi
I tak szanowne protektorki jako p. kupców o to tylko prosi,
Pojmując, iż dla braku poparcia wszystko się rozleci,
Radzi, aby ubogi kraj dla braku pracy bliźnich, protegował dzieci,
A że tak na gwiazdkę, jak na noworoczne wiele przyrządzili dziatki,
Prosi, aby p. protektorowie szkołę odwiedzić raczyli [świecie,
Prosząc również o przebaczenie za myśl, że od tych dar milszy na
Co popierając wyroby kraju bronią od niedoli swych miast i sioł [dziecie.
Zielińska, Akademicka l. 5.

WYSMIENITE
Mydło mieszczańskie
do twarzy, rąk i kąpieli
kawałek 10 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

1000 bombonierek, świecidełek i różnych drobiazgów do ubrania Bożego drzewka poleca najtaniej sortymenta po 1·50 2, 3 do 5 złr.
Magazyn **Henryka Müllera.**

Stan osłabienia.
u młodych i starszych mężczyzn leczą trawle sławne **preparaty regeneracyjne** starszego lekarza sztabowego **Dr. Müllera.** Nadają one zwątlonemu organizmowi siłę młodzieńczą. Szczególnie wypróbowane jako środek wzmacniający w osłabieniu męskiem! Cena 3·10 złr, pocztą 25 cnt. więcej. Otrzymać można w St. Georgs-Apoth. Wiedeń V. Wimmergasse nr. 33. Skład **we Lwowie** u apt. Mikolascha.

Najlepsze ręczne harmoniki
z 1, 2 i 3 rzędami klawiszów

Harmoniki orkiestrowe z głosami stalowemi i miechami skórzanemi własnego wyrobu, jakoteż wszelkie **instrumenta muzyczne**, skrzypce, cytry, flety, klarnety, trąby, pozytywki, grające tabakierki, harmoniki ustne, okarny, katarynki, aristony, katarynki ptaszne, albumy grające szklannki na piwo i wino, nekasery damskie z muzyką itp.
Jan N. TRIMMEL
fabryka harmonik
Wiedeń VII. Kaiserstrasse 74.
Cennik harmonik albo instrumentów muzycznych franco.

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ul. Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26.

Kamienica trzypiątrowa d v frontowa
w śródmieściu pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u Wgo Karasińskiego w kancelarji notarjalnej ulica Trzeciego Maja l. 8.

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie tutejszej nowo założonej Filji Banku austrjacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I. piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8mą z rana a 2gą po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

a) *eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,*
b) komisowe *inkasowanie weksli, papierów wartosciowych i kuponów,*
c) komisowe zasiąganie akceptów (odbiór przyjętych prima-weksli itp.)
d) *wystawianie i wypłata przekazów bankowych*, wydawanych w obrocie między Przemyślem a oboma Zakładami głównemi lub Filjami Banku.
e) *udzielanie pożyczek* na stósowne *papiery wartościowe,*
f) *wypłacanie należytości* za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
g komisowe *dostarczanie arkuszów kuponowych* do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregokolwiek Zakładu Banku,
h) komisowe *kupno i sprzedaż papierów wartościowych* i *monet,*
i) *kupno* i *sprzedaż złota,*
k) komisowe *dostarczenie przekazów* na *zagraniczne targi,*
l) przyjmowanie *depozytów* celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
m) przyjmowanie, *pieniędzy*, weksli i *papierów wartościowych* z blizkim terminem zapadłości na rachunek bieżący *(interes żyrowy),*
n) *wymiana* biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austrjacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemyśl, w grudniu 1888 r.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI
Filia w Przemyślu.

Kundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in den im 1ten Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

a) Eskomptirung von bankmässigen *Wechseln, Effekten* u. *Coupons,*
b) kommissionsweises *Inkasso* von *Wechseln, Effekten* und *Coupons,*
c) kommissionsweise *Einholung von Accepten* (Behebung der acceptirten Primen etc.),
d) Ausstellung und *Einlösung* von *Bankanweisungen*, zwischen *Przemyśl* und den beiden Hauptanstalten, sowie sämmtlichen Bankfilialen,
e) Belehnung von hiezu geeigneten *Werthpapieren*,
f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen *Coupons,*
g) kommissionsweise *Besorgung von Couponsbogen* zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Coponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
h) kommissionsweisen *An- und Verkauf* von *Effekte und Münze,*
i) An- und Verkauf von *Gold.*
k) kommissionsweise *Beschaffung* von *Anweisungen* auf *ausländidische Plätze,*
l) Uebernahme von *Depositen* zur Absendung an die Hauptanstalten,
m) Uebernahme von *Geldern, Wechseln* und *Effekten* mit kurzer Verfalszeit in laufende Rechnung *(Giro-Geschäft),*
n) Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemyśl, im Dezember 1888.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK
Filiale Przemyśl.

re przebywał jako korespondent i został pod fałszywem podejrzeniem aresztowany.

Wiedeń 15. grudnia. Giełda wieczorna: kredyty 307 20, węg. renta złota 102·15.

(Rada państwa.) Izba posłów odbyła wczoraj dwa długie posiedzenia, poświęcone wyłącznie debatom nad § 24. i 25. Na posiedzeniu dziennem przemawiał naprzód minister oświaty Gautsch, broniąc się od znanych zarzutów Beera. Dalej przyrzekł Gautsch w trojakim kierunku ulgi dla studentów, a mianowicie dotycznie terminów egzaminowych, dotycznie stypendjów i dotycznie skrócenia czasu studjów na wydziale prawnym, co on uważa jako rzecz konieczną.

Pos. Richter popiera wniosek Beera odesłania § 24 ponownie do komisji, dowodząc, że koła wojskowe nienawidzą instytucję jednorocznia-ków. Nowa ustawa wprowadzi do armji system protekcyjny. Mowca żąda zaprowadzenia szkół specjalnych dla oficerów rezerwowych.

Kraus nazywa nową ustawę wojskową niemiłym podarkiem gwiazdkowym dla ludności i wnosi ostatecznie rezolucję, według której jednoroczniacy mają mieć prawo uczęszczać do uniwersytetu podczas służby.

Po przemówieniu referenta przyjęto § 24 wraz z rezolucją Krausa, poczem rozpoczęto naradę nad § 25.

Beer wnosi odesłać go do komisji i zamiast drugiego całego roku służby wyznaczyć co najwyżej pół roku. Zwalcza on też gorąco rezolucję prawicy co do uwzględnienia jęsyka ojczystego przy egzaminach oficerskich.

Po przemówieniach Fussa i młodoczecha Herolda za wnioskiem Beera, przerwano narady o kwadrans na piątą popołudniu i wyznaczono następne posiedzenie na wieczór.

Na posiedzeniu wieczornem miał rektor uniwersytetu wiedeńskiego świetną mowę wykazując, że nowa ustawa stawia studentów i inteligencję w Austrji gorzej, niż w Niemczech i we Francji. Po przemowach Mattuscha i referenta imiennem głosowaniem przyjęto § 25 większością 135 głosów przeciw 113. Profesorowie Bobrzyński i Czerkawski głosowali za § 25., podczas gdy Czartoryski, Hausner, bracia Lewakowscy, Niemczynowski, Wysocki i Orzechowski wstrzymali się od głosowania. Koniec posiedzenia o trzy kwadr. na 10. Następne dziś o 12. w południe.

Berlin 15. grudnia. Parlament przyjął wniosek centrum (Windthorsta) względem zwalczania niewolnictwa w Afryce. Wolnomyślni i socjaliści głosowali przeciw temu wnioskowi. Przy tej sposobności miał Herbert Bismark dłuższą przemowę. Prasa bismarkowska stawia ją na równi z mowami jego ojca i kończy, że ogółem syn jest tak samo genjalny, jak ojciec.

Paryż 15. grudnia. Wczoraj odbył się pojedynek na szable między Clemenceau i byłym posłem Maurellem. Clemenceau został lekko raniony.

W parlamencie rząd przedłożył wniosek o udzielenie 2-miesięcznej zwłoki kompanji panamskiej do wypłaty kuponów. Parlament przyjął ten wniosek jako naglący. Nie podlega wątpliwości, że całe przedsiębiorstwo zbankrutowało. Lesseps ze swymi kolegami jako administratorowie Panamy podali się do dymisji.

Wiadomości polityczne.

Paryż 14. grudnia. Na giełdzie obiega pogłoska, iż subskrybowano zaledwie 125.000 losów Panama. Subskrybcja w takim tylko razie będzie ważną, jeżeli zostanie rozebranych co najmniej 400.000 losów.

Londyn 13. grudnia. Depesza z Zanzibaru donosi, że i Portugalczycy wzięli udział w blokadzie wybrzeży wschodnio-afrykańskich, a mianowicie rozszerzyli ją na wybrzeże od rzeki Rovusna do Pombabey.

Ekspedycja złożona z kilku szwadronów kawalerji angielskiej wyruszyła właśnie do Suakimu.

Nadesłane.

Dzierżawa

folwarku należącego do wielkiego skarbu, oddalonego o 6 kilometrów od czwartej ode Lwowa stacji kolejowej, o 350 morgach bardzo dobrej gleby, z budynkami w pośrodku gruntów do odstąpienia z inwentarzem lub bez tegoż, pod bardzo korzystnymi warunkami.

Bliższej wiadomości udzieli M. Minkusiewicz, notarjusz w Rożniatowie.

Podziękowanie.

Niniejszem poczytuję sobie za sumienny obowiązek złożyć publicznie **Wielmożn. panu dr. Janowi Prusowi,** specjaliście dla chorób nerwowych we Lwowie, najszczersze podziękowanie, który sierotę moją, będącą od dłuższego czasu chorą na tak silne cierpienia nerwowe, iż już wszelka pomoc lekarska była bezskuteczną i w skutek tego bliską już była grobu, swoją gorliwą i umiejętną wiedzą lekarską w krótkim stosunkowo czasie do zupełnego zdrowia przywrócił.

Nadwórna w grudniu 1888.

Henryk Bursztyn.

LOSY SERBSKIE

10cio-frankowe

Ciągnienie 2go Stycznia 1889.

Główna wygrana 100.000 fr.

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

☛ Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a na żądanie za zaliczką.

Dr. S. GELEHRTER

otworzył kancelarję adwokacką w Stanisławowie.

Specjalista chorób dziecięcych

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3—5.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

100.000 Złr.
do wygrania już 28. grudnia br.
losem rządowym.
Cena losu tylko **2** złr. w. a.
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając p ow zji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 45 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct, ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. po eca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk
tutek cygaretowych
hygienicznych
przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. 1·20 do zł. 1·60 wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.
Krajowa fabryka tutek cygaretowych
S. Wiercusza Niemojowskiego
we Lwowie, Rynek l. 25.
Telefonu l. 281. Opakowanie gratis. Przy 5000 poczta franco.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 1291

Potrzebną jest **panna** do udzielania lekcji szycia na maszynie Iwanicki handel maszyn. 1301

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda adm „Kurjera“, 1295

Pracownia sukien damskich i nauka kroju, ulca Ossolińskich Nr. 4. H. Mejor. 1248

Potrzebnym jest uczeń do pracowni bronzowniczej Jana W paska ulica Krakowska l. 5. Lwów. 1304

Skład i pracownia futer Michała Beckera przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące Lwów Kopernika 8. 1235

Człowiek inteligentny lat 31 nadleśniczy na stanowisku z pewnemi dochodami poszukuje dla braku znajomości i czasu na tej drodze towarzyszki życia. Łaskawe zawiadomienia zechcą panny lub wdowy nadesłać z załączeniem fotografii pod L. N. F. do administracji „Kurjera“. Dyskrecja zastrzeżona. 1308

Fortepiany i pianina z fabryk Boesendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hofbauera, Fritza, Matauszka, Petrofa, Wirta i innych, poleca Skład fortepianów pod firmie **Jana Balko** od roku **1840** we Lwowie. istniejący przy ul. Karola Ludwika 7.
Z szacunkiem *Julja Balko Mussil.*

Landara wiedeńska nowa, kapy na konie nieużywane para za 15 złr. do sprzedania ul. Batorego 32. 1317

Woda kolońska wyśmienita od 25, 40 i 80 ct., wszelkie perfumerje, pudry i środki toaletowe **po cenach zniżonych** w chem. laboratorjum **A. Mussila** we Lwowie ulicy Karola Ludwika l. 7. I. piętro.

Masło doskonałe kuchenne po złr. 4·50, deserowe ni solone po złr. 5·— w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 341

Para pistoletów (Kuchenreitera) jest do sprzedania. Wiadomość w adm. „Kurjera“.

Uczeń z wyższych klas gimnazjalnych poszukuje ciekji. Adres; A Z. Lwów poste restante. 1312

Lokata kapitału. Poszukuje się pożyczki 2—3000 złr. wa Zabezpieczenie na rozwiniętem i rentownem przedsiębiorstwie przemysłowem. Oferty przyjmuje adm. Kurjera pod literami M G. 1313

Koncesjonowana pracownia sukień damskich i nauka kroju francuskiego M. Szetter ul. Teatralna l. 9. II. piętro (nad sklepem Wgo Bardascha) wchód z ul. Kilińskiego. 1316

4 nowe fortepiany do sprzedania po cenach fabrycznych w szkole muzycznej Laureckiej ul. Trzeciego Maja 7. II. piętro oglądać w godzinach od 9—10 rano. 7—8 wieczorem. 1318

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Kawalerski pokój miesięcznie 8 zł. ul. Zamojskiego Nr. 1. 1254

Większe i mniejsze pomieszkania ul. Kochanowskiego l. 26. 1255

Parterowe suche 3 pokoje przedpokój, ulica Mikołaja 5. 1269

3 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia Długosza l. 3. od 1. stycznia. 1286

3 pokoje z kuchnią. Ulica Długosza (Kurnicka) 1. 1299

Kurkowa l. 9. w willi dwa pokoje z przedpokojem. W parterze 2 pokoje z przedpokojem i z przynależytościami. 1314

4 pokoje, piwnica, strych zaraz do najęcia ul. Mikołcja 12. 1315